

Misjonarze Słowa Bożego

otwerbiści

Magazyn Misjonarzy z Prowincji Chicago 2(31)2019



spis treści

4 a tam stół pusty Paweł Gałła
nasze polskie święta są piękne

6 chleb Jacek Gniadek
przyszedł na ten świat, abyśmy mieli życie

10 inna Brazylia Tadeusz Chorzępa
nie zawsze było tak dobrze

14 kuba Piotr Budkiewicz
zakaz spożywania niektórych potraw

16 przerwa na papierosa
Piotr Śledź dużo ludzi znajduje się
na zewnątrz

Na okładce poświęcenie kaplicy w tajwańskiej wiosce.

poza tym...

wiadomości z Techny
kącik dla dzieci i młodzieży
Argentyna
refleksje ojca Jerzego

w następnym numerze...

misjonarze na misjach
módlmy się
kraj misyjny

Misjonarze Słowa Bożego
Werbiści

Magazyn Misjonarzy z Prowincji Chicago 2/31/2019

Wydawany przez Society of the Divine Word – Werbiści
1985 Waukegan Road Techny, IL 60082

www.divinewordgifts.org
werbisci@uscsvd.org
telefon: 1 – 847 – 753 – 7422

Redaktor naczelny: ks. Janusz Horowski SVD Zespół: ks. Jerzy Gawlik SVD,
Dorota Wesołowski, Elżbieta Kowalski.

Opracowanie graficzne: Maria Wietecha.

Dziękujemy misjonarzom za artykuły i zdjęcia. Niektóre artykuły przedrukowane za zgodą miesięcznika Misjonarz. Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany tytułu i skracania tekstów.

foto. Robert Ratajczak SVD



*Wszystko Tobie
oddać pragnę
i dla Ciebie tylko żyć...*

Drodzy Przyjaciele i Dobrodzieje Zgromadzenia Słowa Bożego

Mówi pewien żart, że mama przyprowadziła 10 letniego synka do lekarza, żeby mu zbadał słuch, bo wydawało jej się, że syn niedosłyszy. Lekarz porobił testy, wszystko wyglądało normalnie... Poklepał chłopca po ramieniu i zapytał: *Jasiu czy ty masz problemy ze słuchem?* Jasiu bez namysłu odpowiedział: *Ze słuchem nie, ale ze słuchaniem mam.*

Nasz rozwój duchowy potrzebuje szczególnej zdolności wsłuchiwania się w to co Bóg pragnie nam powiedzieć. Kiedy Ewangeliści przytaczają słowa Jezusa o siewcy, zwracają uwagę, że jedynym elementem, który nie dorasta do swojego zadania jest gleba, symbolizująca nasze serce, które traktuje wybiórczo Boży przekaz i odrzuca to co nie jest po jego myśli. Codziennie powinniśmy zanosić do Boga prośby o odczytanie Jego woli, bo tylko odnajdując ją będziemy w pełni szczęśliwi i będziemy zdolni uszczęśliwiać innych.

Pomóż nam Panie odkrywać Twoją wolę!

Za to, że wsłuchaliście się w Boże natchnienie, aby wspierać Misje Kościoła poprzez wspieranie Misjonarzy Werbistów, jesteśmy Wam serdecznie wdzięczni.

Niech Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi Wasze dary duchowe i materialne, które z szczodrobliwości Waszych serc ofiarowujecie, aby Słowo Boże było głoszone w najdalszych zakątkach świata.

Serdeczne Bóg zapłać!

Z kapłańskim błogosławieństwem,

Ks. Janusz

Ks. Janusz Horowski, SVD
Dyrektor Biura do Spraw
Promocji i Mszy Wieczystych



Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało, proście więc Pana żniwa, żeby wyprawit robotników na swoje żniwo. (Łk 10:2)



OD PROWINCJAŁA

Drodzy Dobrodzieje, tym razem chcę poprzez fotografie pokazać jak nasze Zgromadzenie odpowiada na wyzwanie Jezusa, jak przygotowujemy robotników na Jego żniwo. Wszystko to możemy realizować z Waszą drogą Dobrodzieje pomocą zarówno modlitewną i jak i finansową. Za Waszą nieocenioną pomoc misjonarzom Werbistom jestem niezmiernie wdzięczny i składam serdeczne Bóg zapłać!

1 25 maja 2019 roku, w kaplicy Ducha Świętego, w Techny arcybiskup Curtis Guillory z Beaumont, udzielił Sakramentu Kapłaństwa trzem młodym diakonom. Nowo wyświęceni księża Victorin Oussoi, Bau Nguyen i Charles Moat Jr. udadzą się na misje do różnych zakątków świata.

2 Nowicjusze zawitali do Techny. Po programie orientacyjnym rozpoczną ważny dla nich rok rozeznania, odkrywania i modlitwy. Od lewej do prawej: Ojciec Timothy Lenchak, Brat Mathew Zemel, Ryan Agbim; Marc Declama; Kodjo Emon; Huy Nguyen; Stringi Tran; i ja Quang Duc Dinh. Witamy serdecznie naszych nowych nowicjuszy!

3 Rodzina i przyjaciele naszych sześciu najnowszych członków przybyli z Birmy, Togo, Florydy, Meksyku i Wietnamu, aby świętować pierwsze śluby z najbliższymi. Od września Cruz Colunga, Brian Junkes, Betenora Liba, Vincent Nguyen, Boromeo Soe i Roger Thu rozpoczęli studia w Theological Union w Chicago.

4 Dwadzieścia lat temu papież Jan Paweł II ogłosił błogosławionymi 108 polskich męczenników. Wśród nich jest czterech misjonarzy Słowa Bożego (od lewej): ks. Alojzy Liguda, brat Grzegorz Bolesław Frąckowiak, ks. Ludwik Mzyk i ks. Stanisław Kubista. Wszyscy czterej zginęli w niemieckich obozach koncentracyjnych podczas II Wojny Światowej.

*Z kapłańskim błogosławieństwem,
Ks. Quang Duc Dinh SVD
Prowincjał*



1

2



3



fot. Archiwum SVD

4





a tam stół pusty

Często wspominam pierwszą Wigilię, którą przeżyłem na obczyźnie. Było to w Togo, w miejscowości Guerin Kouka. Byłem tam wtedy na kursie języka francuskiego i według panującego zwyczaju, każdy misjonarz uczący się języka wysyłany był do werbistowskich parafii, aby ćwiczyć język.

Jak już wspominałem, zostałem wysłany na północ Togo, aby tam spędzić pierwsze Świąta Bożego Narodzenia poza Polską. Gdy przyjechałem na miejsce, mój proboszcz, Argentyńczyk, dał mi jeden dzień odpoczynku po podróży, jednak był to zarazem czas, aby dobrze przygotować się do tego, co dla mnie zaplanował. A zaplanował sporo. Każdego dnia miałem do odwiedzenia dwie wioski. W każdej był albo chrzest, albo I Komunia. Musiałem więc dobrze nauczyć się czytać modlitw związanych z tymi sakramentami, bo w tamtym czasie to ja po francusku mówiłem jak w znanej powieści: *“Kali jeść, Kali pić”*.

Nadszedł w końcu dzień Wigilii Bożego Narodzenia. Pierwszą Pasterkę miałem odprawiać już o godz. 16:00. Przyjechałem do wioski, **a tam prawie nikogo**. Tylko jakaś starsza pani.

Katechista, który mi towarzyszył, zapytał: *“Gdzie są ludzie?”*

Na to ona: *“W polu. A wy to kto?”*

Katechista: *“To jest ksiądz Paweł, a ja jestem katechistą. Przyjechaliśmy odprawić Mszę świętą Bożonarodzeniową.”*

Ona: *“Nikogo nie ma, przyjedźcie innym razem.”*

I takim to sposobem wróciliśmy do auta i pojechaliśmy do drugiej wioski, bo w tej owa kobieta powiedziała nam biblijnę: **... posłuchamy cię innym razem ...** (Dz 17,32).

W drugiej wiosce nie było najmniejszych problemów. Zostaliśmy przywitani bardzo serdecznie, mimo że pojawiliśmy się przynajmniej dwie godziny przed czasem. Jak to w zwyczaju bywa, powitanie z wielkimi z wioski,

później “rozmowy niedokończone” na temat życia przy “kawie czy herbacie”, aż w końcu nastał czas odprawiania mojej pierwszej Pasterki poza Ojczyzną. Pięknie przygotowana liturgia, piękne śpiewy. W kościele była nawet choinka i złóbek. Wszystko prawie tak samo jak w Polsce, **tylko zabrakło śniegu i opłatka wigilijnego.**

Po Mszy św. składaliśmy sobie życzenia i zaraz potem wracałem z moim katechistą do głównej stacji misyjnej. Gdy już dojechaliliśmy, proboszcz kazał nam się trochę odświeżyć, a później zejść na posiłek. Tak też zrobiliśmy. Odświeżyłem się i pięknie ubrałem, jak to w polskim zwyczaju, zszedłem do jadalni... a tam stół pusty. Po jakimś czasie pojawił się proboszcz i mówi do mnie, że jedzenie jest w lodówce, bo on już jadł i szykuje się na Pasterkę. **Otworzyłem więc lodówkę i wziąłem kawałek kurczaka zamiast ryby (ryby nie było), zamiast zupy grzybowej czy barszczyku zjadłem trochę ryżu, zamiast herbaty wypiliśmy dwie szklanki wody, a na koniec zamiast opłatka posmarowałem sobie chleb dżemem i zjadłem.**

Tak właśnie wyglądała moja pierwsza Wigilia. Bardzo często ją wspominam, bo właśnie podczas niej, kiedy byłem sam, gdzieś daleko od Polski i naszych pięknych zwyczajów, uświadomiłem sobie, jakie te nasze polskie Święta są piękne.

Kiedy pracowałem już na Madagaskarze, każdego roku robiłem taką polską Wigilię. Nie chciałem nikomu narzucać polskich tradycji, to nie tak, ale chciałem pokazać inny model spędzania Wigilii Bożego Narodzenia tym, którzy i tak w tym czasie nie mieli nic innego do zrobienia, tylko czekali na Pasterkę. I ta moja propozycja została przyjęta. Od tamtego czasu każdego roku Wigilia w mojej parafii była coraz “lepsza” – czytaj: piękniejsza.

Zobaczymy, jaka będzie w tym roku...

Na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia życzę każdemu, aby pokój, radość i miłość, które niosą te Święta, nie były czymś, czego nie da się osiągnąć w obecnych czasach, ale żeby dały nam siłę, by tymi wartościami rozpoczynać każdy dzień życia, a **wtedy będziemy mogli codziennie życzyć sobie wesołych świąt Bożego Narodzenia!**

Jak co roku, tak i w tym Pasterkę będę odprawiał za Was, kochani Przyjaciele misji i Dobrodzieje, dziękując Bogu za Wasze serca i dobroć, prosząc jednocześnie, aby zawsze Was wspierał i błogosławił. **Serdecznie Bóg Wam zapłać! ▲**

tel: 1-847-753-7422



fot. Paweł Gałta SVD



Alleluja. Chwalcie, słudzy Pańscy, chwalcie imię Pana: Niech imię Pańskie będzie błogosławione od tąd i aż na wieki! Od wschodu słońca aż po zachód jego niech imię Pańskie będzie pochwalone! Pan jest wywyższony ponad wszystkie ludy, Jego chwala sięga ponad niebiosa. Któż jak nasz Pan Bóg, co siedzibę ma w górze, co w dół spogląda na niebo i na ziemię? Podnosi nędzarza z prechu, a dzwiga z onoju ubogiego, by go posadzić wśród książąt, wśród książąt swojego ludu, Ten, co niepodanej kaze mieszkać w domu jako pełnej radości matce synów. Alleluja. Psalm 113

Ksiądz Jacek Gniadek SVD



Przepis na eucharystyczny chleb

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej. Wszystko zaczęło się w 1246 r., kiedy bp Robert z Thourotte (+1246) ustanowił to święto dla diecezji Liège, a nawet kilka lat wcześniej – od objawień św. Julianny (+1258), przeoryszy klasztoru augustianek w Mont Cornillon we Francji. Siostrze Juliannie objawił się Jezus i zażądał od niej ustanowienia nowego święta ku czci Najświętszego Sakramentu. Pierwsza procesja eucharystyczna miała miejsce w czwartek po uroczystości Trójcy Świętej, czyli w tym samym dniu, w którym dzisiaj świętujemy Boże Ciało w Polsce.

Dlaczego potrzebujemy takiego święta? Jest ono okazją wyrażenia wdzięczności Bogu za stałą obecność Chrystusa wśród nas w Eucharystii. Jest to również sposobność do ciągłego poszukiwania głębszego sensu i lepszego zrozumienia znaczenia sakramentu Ciała i Krwi Chrystusa, który został ustanowiony przez Jezusa podczas ostatniej Wieczerzy.

Pod postacią chleba

W Ewangelii można znaleźć dwa główne powody, dla których Jezus dał nam ten sakrament. Po pierwsze obiecał, że będzie z nami aż do skończenia świata. "Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim" (J 6,56). Po drugie, Jezus powiedział, że przyszedł na ten świat, abyśmy mieli życie i mieli je w obfitości. To życie Jezus daje nam w Eucharystii. "Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym" (J 6,53-54).

Widzimy więc, że Chrystusowa obecność wśród nas po Jego zmartwychwstaniu wyraża się w chlebie. Po ten sam chleb sięgamy każdego dnia. **Chleba powszedniego daj nam dzisiaj** – prosimy codziennie w modlitwie Pańskiej. Chleb staje się w Eucharystii ciałem Chrystusa. To niezwykły, a zarazem tak prosty sposób obecności Boga wśród nas. Dlaczego pod postacią chleba?

Chleb jest tutaj czymś więcej niż tylko prostym posiłkiem. Amerykański duchowny, ks. Robert Sirico, założyciel Instytutu Studiów nad Religią

i Wolności im. Lorda Actona, trafnie zauważa, że podczas Eucharystii jako dary ofiarne składamy Bogu nie kłosa pszenicy, ale chleb. Nie przynosimy do ołtarza w darze kiści winogron, ale wino. Bogu składamy w ofierze owoce naszej pracy. Składamy więc de facto samych siebie. W darze niesiemy owoc naszej przedsiębiorczości i kreatywności, trudów i cierpienia, radości i sukcesów. To wszystko jest uświęcone i przemienione podczas ofiary eucharystycznej. Bez tego chleba nie byłoby Eucharystii i Boga wśród nas.

Chleb w żydowskiej kulturze

Dlaczego jednym z darów jest chleb? Chleb stanowił dla człowieka podstawowy pokarm już w czasach przedhistorycznych. Wyrabiany był w postaci placków z mąki i śruty, pieczonych na rozgrzanych kamiennych płytach.

Dla narodu wybranego inne produkty poza chlebem stanowiły jedynie dodatek. Życie Izraelitów było przeniknięte głębokim szacunkiem dla chleba, w którym widziano Boży dar. Spożywanie chleba z bliskimi było wyrazem przyjaźni, miłości braterskiej, a z obcymi gościnności. Łamanie chleba stanowiło część rytuału paschalnego. Główny posiłek rozpoczynał się po odśpiewaniu Psalmu 113. Po nim przychodził czas na modlitwę błogosławieństwa nad chlebem, która z urzędu przysługiwała ojcu rodziny, potem następowało łamanie chleba. Żyd z tą właśnie czynnością łączył udział w błogosławieństwie, które ojciec rodziny wypowiadał uprzednio nad chlebem.

Wytwór ludzkiej wolnej pracy

Również dzisiaj w tradycji katolickiej nie jest to zwyczajny chleb. Nie chodzi tu tylko o to, że według przepisów liturgicznych chleb używany do Eucharystii ma być czysto pszeniczny, niekwaszony i ma mieć wygląd pokarmu. Ks. Sirico zwraca uwagę, że składamy Bogu w ofierze nie surowce, które istnieją w przyrodzie, ale wytwory naszej pracy. Wkładamy w te dary całe nasze serce. Jest to nie tylko surowy owoc ziemi, ale wytwór pracy rąk ludzkich. Jeżeli jest to rezultat ludzkiej pracy, to czym w takim



się w przestrzeni wolności, również tej zewnętrznej, bez interwencji państwa. Austriacki ekonomista podkreśla, że współpraca oparta na podziale pracy i dobrowolnej wymianie przynosi wszystkim nie tylko korzyść materialną, ale jest również fundamentem szeroko rozumianego ładu społecznego.

Papież Leon XIII (+1903) w encyklice o Eucharystii *Mirae caritatis* (1902) pisał, że nie ma większego pragnienia nad to, żeby stać się, na ile to jest możliwe, uczestnikiem i współnikiem Boskiej natury.

To dzieje się w sposób szczególny w czasie Mszy św., ale Chrystus nie może tego uczynić automatycznie bez naszej współpracy.

Chleb duszy, którym jest Eucharystia, powinien nas w siebie przemieniać. Tym różni się on od chleba ciała, który w nas się przekształca. Jeżeli nie doświadczamy przemieniającej siły i miłości Boga, mimo że przyjmujemy Eucharystię regularnie, warto postawić sobie pytanie, dlaczego tak się dzieje. Może brak nam silnej wiary w realną rzeczywistość Chrystusa w Eucharystii?

Ciąg dalszy na stronie 13-tej.

razie jest ta praca?

Z teologicznego punktu widzenia każda praca wymaga przestrzeni wolności, gdyż jest ona ludzkim czynem podjętym w sposób wolny i świadomy.

W podobny sposób na pracę patrzył Ludwig von Mises (+1973), austriacki filozof i ekonomista, wg niego praca ma wszelkie znamiona działania jako dobrowolna wymiana, w której człowiek próbuje zastąpić mniej satysfakcjonujący stan rzeczy stanem bardziej zadowalającym. W celu usunięcia odczuwalnego dyskomfortu działający człowiek porządkuje i stopniuje dostępne w świecie środki według nadanej im użyteczności.

Tak być powinno, ale w rzeczywistości chleb składany podczas Eucharystii jest owocem pracy, która jest obciążona ogromnymi fiskalnymi obciążeniami narzuconymi nam przez współczesne państwo. Kupno oraz produkcja chleba na rynku nie przypomina w niczym dobrowolnej wolnorynkowej wymiany.

Chleb, który łamiemy podczas Eucharystii, nie zmienił się od czasów Chrystusa. Odpowiada on liturgicznemu przepisom. Zmartwychwstały Chrystus jest obecny w Eucharystii z formalnego punktu widzenia, gdyż materią tego sakramentu jest chleb – niekwaszony z pszennej mąki.

Przaśny chleb

Ale czy łamanie takiego chleba jest do końca symbolem braterstwa, jedności i miłości? Czy jest on w dalszym ciągu czytelnym znakiem, w którym odnajdujemy zmartwychwstałego Chrystusa? Kanoniści i liturgiści czuwają nad tym, aby chleb używany w liturgii nie zmienił swojej istoty. Prawo kanoniczne stwierdza jednoznacznie, że kapłan winien używać chleba przASNego, gdziekolwiek sprawuje Eucharystię (por. Kan. 926). Jednak nie wystarczy tylko sam przepis jego przyrządzenia i skład chemiczny. Warto zatroszczyć się również o to, by był on wytworem ludzkiej pracy, która odbywa



fol. Jacek Gniadek SVD



Aby odpowiedzieć poprawnie na pytania, przeczytaj z kimś starszym artykuły zamieszczone w tym magazynie **Werbiści**.

1.

2.

3.

4.

5.

6.

1. Jak nazywa się dzień przed Bożym Narodzeniem?
2. Jak ma na nazwisko ksiądz Jacek, który opowiada o swojej służbie w Zambii?
3. Nazwisko papieża Jana Pawła II.
4. Nazwa państwa, z którego pochodzi obecny papież Franciszek.
5. Nazwa państwa, w którym deszcz pada inaczej niż w Polsce.
6. Nazwa miasta, z którego pochodzi Święta Rodzina.



Ale śmieszne...



Mała dziewczynka rozmawiała z nauczycielem o wielorybach. Nauczyciel twierdził, że jest fizyczną niemożliwością, by wieloryb mógł połknąć człowieka. Pomimo, że jest taki wielki, jego gardło jest zbyt wąskie. Dziewczynka upierała się, że przecież Jonasz został połknięty przez wieloryba. Zirykowany nauczyciel powtórzył, że to fizycznie niemożliwe.

- Na to dziewczynka:
- Gdy będę w niebie zapytam o to Jonasza.
 - A jeśli Jonasz poszedł do piekła? - pyta złośliwie nauczyciel.
 - Wtedy pan go zapyta!

- Przed wizytacją w szkole nauczyciel ustala:
- Jak o coś zapytam, niech zgłaszają się wszyscy.
 - Ci co wiedzą - prawą ręką,
 - Ci co nie wiedzą - lewą ręką.

- Siedzą dwaj uczniowie:
- Wiesz, czasem ogarnia mnie wielka ochota, żeby się pouczyć.
 - I co wtedy robisz?
 - Czekam, aż mi przejdzie

- Na egzaminie. Po kilku zadanych pytaniach profesor mówi do studenta:
- Leje pan wodę.
 - Panie profesorze, cóż zrobić, skoro temat jak rzeka...

- Pani zadała dzieciom temat wypracowania - "Jak wyobrażam sobie pracę dyrektora?".
- Wszystkie dzieci piszą tylko Jaś siedzi beczynnie założywszy ręce.
- Czemu Jasiu nie piszesz? - pyta się nauczycielka.
 - Czekam na sekretarkę...



Zapamiętaj!



Nie było miejsca dla Ciebie w Betlejem w żadnej gospodzie i narodziłeś się, Jezu, w stajni, w ubóstwie i chłodzie.

Nie było miejsca, choć zszedłeś jako Zbawiciel na ziemię, by wyrwać z czarta niewoli nieszczęsne Adama plemię.

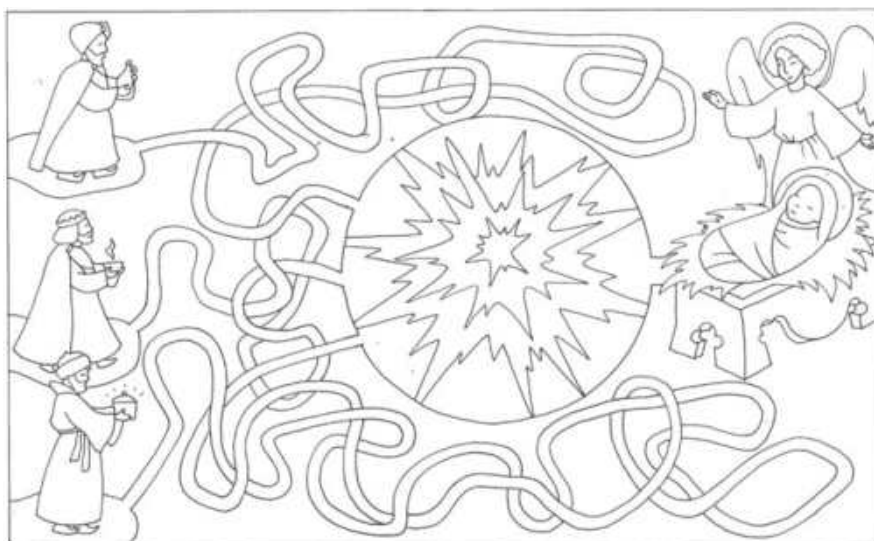
Nie było miejsca, choć chciałeś ludzkość przytulić do łona i podać z krzyża grzesznikom zbawcze, skrwawione ramiona.

Nie było miejsca, choć szedłeś ogień miłości zapalić i przez swą mękę najdroższą świat od zagłady ocalić.

Gdy liszki mają swe jamy i ptaszki swoje gniazdeczka, dla Ciebie brakło gospody, Tyś musiał szukać żłóbeczka.


A dzisiaj czemu wśród ludzi tyle łez, jęków, katuszy? Bo *nie ma miejsca dla Ciebie w niejednej człowieczej duszy!*

Co ty przygotujesz w tym roku dla Jezusa?



Nawet z bardzo dalekich krajów wyruszyli na spotkanie z Jezusem dostojni goście. Wszyscy oni zobaczyli ten sam znak - jasno świecącą gwiazdę, której wcześniej nie było na niebie.

Mędrcy ofiarowali Jezusowi dary, które ze sobą przynieśli. Były to: złoto, kadzidło i mirra.

 Poprowadź po krętych ścieżkach każdego z trzech Mędrców tak, by się wszyscy spotkali i wspólnie poszli oddać pokłon narodzonemu Jezusowi. Pokoloruj obrazek.



Obrazek pokoloruj według klucza:

na niebiesko —

na żółto •

na zielono ◻

na pomarańczowo ◊

na fioletowo +

na czerwono ◦

na brązowo ✱



inna Brazylia

Tadeusz Chorzępa



Curitiba to miasto leżące na południu Brazylii, które ma też polską nazwę – Kurytyba. To tu, w metropolii stanu Paraná i jego okolicy, żyje największe skupisko brazylijskiej Polonii.

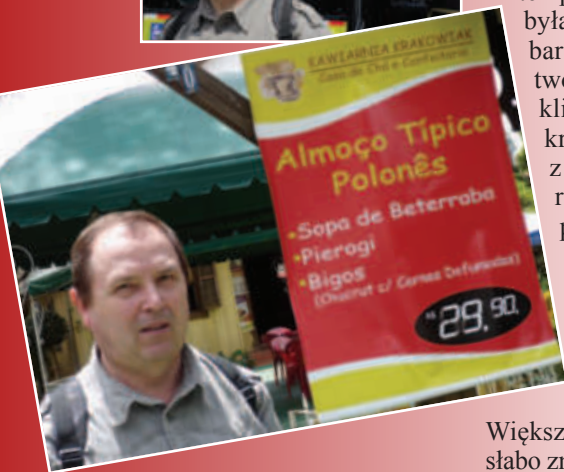
W Brazylii byłem niejednokrotnie. Miałem okazję poznać pełną temperamtu ludność wschodniego wybrzeża. Kurytyba była dla mnie niespodzianką. To zupełnie inna Brazylia – bardziej “europejska”. Zdecydowaną większość ludności tworzą tu biali, ulice są czyste, posprzątane, a warunki klimatyczne zbliżone do naszych. Na rozwój tej części kraju duży wpływ wywarli w przeszłości osadnicy z Polski, Włoch i Niemiec. Masowy napływ Polaków rozpoczął się w drugiej połowie XIX w. i nasilił na przełomie stuleci. Osadnicy karczowali lasy, zakładali osady i brali się za uprawę roli. Rząd brazylijski musiał rozwiązać nie lada problem: wybudować kolej żelazną, by można było dotrzeć z portu Paranaguá do Kurytyby. Wyżynę Brazylijską dzieli bowiem od wybrzeża Atlantyku wysokie góry.

Większość dzisiejszych potomków polskich osadników słabo zna język polski. Ale są wyjątki. W kościele pw. św. Piotra w San Jose podeszła do mnie Bernadete Grebogy, kobieta posługująca się przepiękną polszczyzną. Wraz z mężem i synem śpiewa i gra w orkiestrze. Z nimi rozmawiała po portugalsku. Colonia Murici, gdzie mieszka, to jedna z typowo polskich osad. Jeszcze nie tak dawno w tamtejszym kościele odprawiano Msze św. tylko po polsku. Świadectwem polskiej obecności jest przede wszystkim cmentarz. Nad bramą widnieje polski napis: *Błogostawieni umarli, którzy w Bogu umierają*, a na 80 proc. grobów są polskie nazwiska lub całe polskie napisy.

W przeszłości polscy osadnicy przyczynili się do rozwoju Brazylii, dziś świadczą tu dobro polscy zakonnicy. Jednego z nich odwiedziłem w San Jose – o. Leona Grzyškę SVD, pochodzącego z Katowic. Zanim poczuł powołanie do pracy duszpasterskiej, kształcił się w zawodzie mechanika precyzyjnego aparatury kontrolno-pomiarowej. Maturę zdał w technikum górniczym, jego specjalnością była elektronika. Jest zresztą wszechstronnym rzemieślnikiem. W zaniebanej parafii św. Piotra, którą objął przed 20. laty, wyremontował kościół i dom parafialny. Prawdziwe arcydzieło jego rąk można natomiast podziwiać w kościele pw. św. Stanisława w Kurytybie. Tam, będąc przez 12 lat proboszczem, wyrzeźbił stół ofiarny i mównicę.

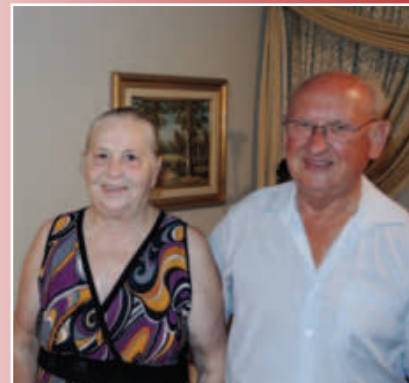


fol. Tadeusz Chorzępa





Kościół pw. św. Stanisława wybudowali w 1907 r. Polacy. Kiedyś dominował nad miastem, dziś, na tle sąsiadujących z nim drapaczy chmur, robi wrażenie niewielkiej świątyni. Parafia św. Stanisława jeszcze przed 20. laty była "czysto" polska, dopiero w 1993 r. utworzona została parafia terytorialna. Obowiązki kościelnego pełni tu ofiarnie starsze małżeństwo – Anna i Antoni Turek. Miło było porozmawiać z nimi po polsku. Mimo, że troska o kościół pochłania im sporo czasu, pani Anna piecze w domu typowo polskie babki do polskiego skansenu w Kurytybie.



Historia skansenu, którego dokładna nazwa brzmi Muzeum Emigracji Polskiej w Kurytybie, jest ściśle związana z największym z Polaków, papieżem Janem Pawłem II. To jego wizyta w Kurytybie w 1980 r. sprawiła, że rząd brazylijski na nowo zaczął doceniać mieszkającą tam Polonię. Skansen zaczął się rodzić przed ponad 30. laty.

"Przyjazd papieża był dla nas darem z Nieba" – opowiada Danuta Lisicki de Abreu, która stała u założenia skansenu i po dziś dzień go prowadzi. By to zrozumieć, trzeba wiedzieć, że Brazylijczycy kochają papieża. Witając w swym kraju papieża Polaka, zaczęli inaczej patrzeć również na Polonię. "Nasza wartość w oczach Brazylijczyków wzrosła wtedy o 100, a może nawet o 1000 procent. Wtedy zaczął się dla nas nowy etap" – przekonuje pani Danuta.

Nie zawsze było tak dobrze. W 1938 r. prezydent Getúlio Vargas rozpoczął proces nacjonalizacji. Zakazano używać języków imigrantów, zamykano szkoły, w których obowiązywał inny język wykładowy niż portugalski. To w dużym stopniu osłabiło Polonię.

Z okazji przyjazdu Jana Pawła II i spotkania z Polonią na stadionie kurytybskim ustawiono oryginalne chaty pierwszych polskich osadników. Po jego wizycie rząd przekazał Polonii tereny na park etniczny, a chaty ze stadionu stały się pierwszymi eksponatami w nowo powstającym skansenie. Dzięki energicznym zabiegom pani Danuty, która



od początku prowadzi tę placówkę, Muzeum Emigracji Polskiej oraz przyległy Park Jan Pawła II są dziś licznie odwiedzane przez turystów. W parku, prócz chat kolonistów, stoi kaplica z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, otoczonym polską flagą, sklep z pamiątkami i restauracja "Krakowiak" podająca polskie dania. Jest też scena pod otwartym niebem, ponieważ w parku odbywają się różne imprezy i koncerty. Cały kompleks jest bardzo zadbane i czysty, całodobowo pilnowany przez policjantów.



Losy Danuty Lisicki de Abreu są ciekawe. Choć jest Polką, do Brazylii trafiła nie z Polski, lecz z byłej Czechosłowacji. Jako dziecko mieszkała z rodzicami w Jabłonkowie na Zaolziu. W Brazylii żyje ponad 60 lat, lecz nadal bardzo dobrze mówi po polsku. Dzięki jej pracy kolejne pokolenia brazylijskiej Polonii utrzymują kontakty z ojczyzną swych przodków, ich językiem i zwyczajami. ▲

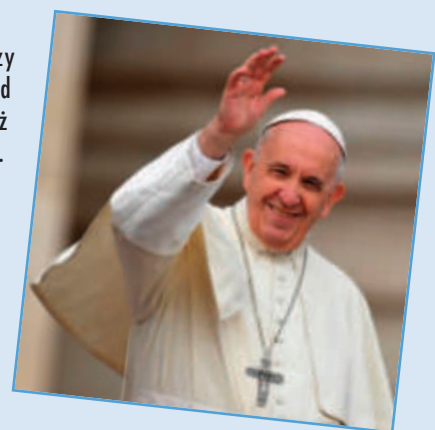




Argentyna



Ponad sześć lat temu na Argentynę i tamtejszy Kościół zwróciły się oczy całego świata. Stamtąd bowiem do Watykanu przybył obecny papież Franciszek, wcześniej metropolita Buenos Aires. Od początku pontyfikatu Ojca Świętego na pierwszy plan wysunęły się trudne relacje między byłymi i obecnymi władzami Argentyny a Kościołem. Dowiedzieliśmy się m.in. o prześladowaniu księży przez juntę wojskową oraz o sporze w kwestii laicyzacji kraju.



Zacznijmy jednak od początku. Historia Argentyny nierozdzielnie połączona jest z rozwojem Kościoła. Począwszy od pierwszej połowy XVI w. kolonizatorzy z Hiszpanii zainteresowani byli ewangelizacją ziem Ameryki Południowej. Do Argentyny zostali sprowadzeni franciszkanie, do których dołączyli dominikanie oraz trzynitarze. Najbardziej w pracy misyjnej zasłużyli się jezuiti, którzy w ciągu zaledwie 30 lat na przełomie XVI i XVII w. doprowadzili do chrztu wielu indiańskich plemion i założyli pierwsze szkoły.

Chryścianizacja Indian była w praktyce częścią kolonizacji i zazwyczaj była bardzo powierzchowna. Kościół kontrolowany był przez hiszpańskie władze kolonialne. Nawet po ogłoszeniu niepodległości przez Argentynę na początku XIX w. Kościół został mocno powiązany z państwem. Konstytucja z 1853 r. ustanowiła katolicyzm religią państwową, prezydent musiał być katolikiem i to on przedstawiał papieżowi kandydatów na biskupów.

Z czasem państwo oddaliło się od Kościoła. Za czasów rządów gen. Juana Perona ograniczono m.in. działalność wspólnot kościelnych. W 1967 r. podpisano natomiast konkordat, w którym potwierdzono rozdział Kościoła od państwa i zapewniono wolność religijną. Trudne czasy dla katolików nastąpiły jednak już w następnym dziesięcioleciu podczas krwawych rządów junty wojskowej. Niektórzy duchowni stanęli po stronie "socjalistycznej rewolucji", a inni stawiali jej opór; aż 19 księży i wiele innych osób związanych z Kościołem zostało zamordowanych lub zaginęło bez śladu. Dopiero w 2000 r. Konferencja Episkopatu Argentyny oficjalnie przeprosiła za milczenie, a nawet za współudział "wielu synów" Kościoła w zbrodniach z czasów dyktatury.

Przez ostatnie lata Kościół w Argentynie walczy o zachowanie chrześcijańskich wartości. Nie udało się zablokować m.in. ustawy dopuszczającej małżeństwa homoseksualne i adopcję dzieci przez pary jedнопłciowe. Ważnym problemem dzisiejszego Kościoła jest także przyciągnięcie ludzi, ponieważ jedynie 20% katolików, którzy stanowią ponad 90% społeczeństwa, praktykuje swoją wiarę. Jednak miejscowi księża i misjonarze już teraz zauważają "efekt Franciszka". Rok po wyborze Argentyńczyka na następcę św. Piotra jezuita z prowincji Misiones stwierdził, że liczba wiernych świętujących Wielkanoc wzrosła o ok. 40%.

oprac. Małgorzata Madej na podst. www.ncronline.org, www.ekai.pl, www.cia.gov. ▲



- powierzchnia: 2 780 400 km²
- ludność: około 43 mln
- stolica: Buenos Aires
- język urzędowy: hiszpański
- religie: katolicy 92%, protestanci 2%, żydzi 2%

Trzy podarunki

Legenda wigilijna

Opracował Alfred Bocian

Kiedy pasterze odeszli i powrócił spokój, Dzieciątko podniosło głowę i skierowało wzrok na półotuchlone drzwi. Stał tam młody, nieśmiały chłopiec. Drżał na całym ciele.

– Podejź – powiedział Jezus – Dlaczego się boisz?

– Nie mam odwagi... nie mam nic, co mógłbym Ci ofiarować – odparł chłopiec.

– Chciałbym bardzo, abyś ofiarował Mi jakiś prezent – powiedział Nowonarodzony.

Biedny przybysz zarumienił się ze wstydu.

– Nie mam naprawdę nic. Gdybym coś miał, ofiarowałbym Ci.

Przetrząsnął kieszenie i znalazł w końcu stary, zardzewiały szczyryk.

– Jeśli chcesz, ofiaruję Ci go.

– Nie – odparł Jezus – zatrzymaj go.

Chciałbym czegoś więcej od ciebie. Moim pragnieniem jest, abyś Mi ofiarował trzy podarunki.

– Bardzo chcę – odpowiedział chłopiec – ale co mógłbym dla Ciebie uczynić?

– Ofiaruj mi twój ostatni rysunek!

Chłopiec zarumienił się po uszy, podszedł do żłóbka i aby nie przeszkadzać Maryi i Józefowi, szepnął Dzieciątku na ucho:

– Nie mogę, mój rysunek jest bardzo brzydki. Nikt nie

chce na niego patrzeć.

– Właśnie – powiedziało Dzieciątko – dlatego go chcę. Powinieneś ofiarować Mi to, co inni odrzucają i co im się nie podoba.

Po chwili Dzieciątko powiedziało:

– Chciałbym, abyś ofiarował Mi swój talerz.

– Ale... ja go strukłem dziś rano – biadolili chłopiec.

– Właśnie dlatego go chcę. Powinieneś zawsze ofiarować Mi to, co jest połamane i potłuczone w twoim życiu, chcę to naprawić. A teraz – naciskał Jezus – powtórz Mi odpowiedź, jaką dałeś rodzicom, kiedy cię pytali, jak strukłeś talerz.

Twarz chłopca spochmurniała. Spuścił głowę, a potem wyszeptał:

– Ja ich okłamałem. Powiedziałem, że talerz wysliznęł mi się z rąk przez niezręczność, ale to nie była prawda. Byłem zły i zrzuciłem gwałtownie mój talerz ze stołu. Upadł na posadzkę i rozbił się na kawałki.

– To właśnie chciałem od ciebie usłyszeć – powiedział Jezus – Powinieneś zawsze ofiarować Mi to, co jest niedobre w twoim życiu: twoje kłamstwa, wybuchy gniewu. Chcę cię z nich wyzwalać. Ty tego nie potrzebujesz.

Chcę cię uczynić szczęśliwym i mądrym i przebaczę ci zawsze twoje winy. Chciałbym, abyś od dziś przychodził codziennie do Mnie. ▲

Alleluja. Chwalcie, słudzy Pańscy, chwalcie imię Pana: Niech imię Pańskie będzie błogosławione odąd i aż na wieki! Od wschodu słońca aż po zachód jego niech imię Pańskie będzie pochwalone! Pan jest wywyższony ponad wszystkie ludy, Jego chwała sięga ponad niebiosa. Któż jak nasz Pan Bóg, co siedzibę ma w górze, co w dół spogląda na niebo i na ziemię? Podnosi nędzarza z prochu, a dzwiga z onoju ubogiego, by go posadzić wśród książąt, wśród książąt swojego ludu, Ten, co niepodstępnie każę mieszkać w domu jako pełnej radości matce synów. Alleluja. Psalm 113

Ksiądz Jacek Gniadek SVD



Certyfikat wolności

A może jest jeszcze inna przyczyna, na którą do tej pory nie zwróciliśmy uwagi? Czy nie jest nią jakość samego chleba, którego używamy do sprawowania Eucharystii? I chodzi tu o coś więcej niż tylko używane do wypieku składniki. Ten chleb bardzo często nie jest owocem wolnej ludzkiej pracy i wymiany rynkowej. Kiedyś był wytwarzany przez niewolników, później przez feudalnego chłopca, w minionym wieku w kołchozach, a dzisiaj jest produktem "państwowego interwencjonizmu". Czy jesteśmy tego świadomi? Czy robimy coś, by to zmienić? Nie wystarczy tylko skład chemiczny chleba. Chleb używany do Eucharystii powinien jeszcze posiadać certyfikat, że został wyprodukowany w przestrzeni gospodarczej wolności.

Połączenie głębokiej wiary w realną obecność Chrystusa w Eucharystii i wolności w wymiarze ekonomicznym mogłoby sprawić, że moglibyśmy doświadczyć tego, co św. Augustyn (+430) usłyszał od Jezusa na modlitwie i zapisał w swoich "Wyznaniach": "Nie ty mnie (człowiecze) przemienisz jako pokarm swego ciała, lecz ty sam zamienisz się we mnie". ▲

Opracowane na podstawie miesięcznika Misjonarz.

kuba

Lato to pora deszczowa na Tajwanie. Dziś dość mocno pada, więc nikt w naszej wiosce nie wybiera się ani do lasu, ani na pole. Stwierdzenie: "pada deszcz" ma tu nieco inne znaczenie niż w Polsce, gdzie średnie roczne opady wynoszą 500-600 mm na metr kwadratowy. Na Tajwanie tyle deszczu może spaść w ciągu dwóch dni. Nie wyjeżdżam więc dziś do innych osad. Mam zatem trochę czasu na napisanie kilku słów dla Czytelników.



Wódz i starszyzna Tsou przed kuba.

fol. Piotr Budkiewicz SVD

Według jednej z legend plemienia Tsou, dawno, dawno temu pewne dziecko zostało porwane do nieba, aby nauczyć się sztuki uprawy roli i łowiectwa. Gdy chłopiec już dorósł i posiadał te umiejętności, wrócił na ziemię, by uczyć swoich współziomków. W tym samym czasie spadł z nieba kamień, który jest do tej pory przechowywany w miejscu rytualnych spotkań plemienia Tsou, zwanym kuba.



Występ chóru parafialnego w Tajpej.

Podobnie jak bohater legendy Tsou, młody werbista na misjach pragnie dogłębnie poznać i przyswoić miejscową kulturę i zwyczaje. Z jednej strony też chciałby "wstąpić" do nieba, aby poradzić się Pana Boga, jak najskuteczniej prowadzić ewangelizację i duszpasterstwo. Jednak z drugiej strony trzeba się też schylić, wejść w codzienność parafian, by zrozumieć, co tkwi w ich sercach i umysłach.

Kuba to tradycyjne centrum życia społecznego plemienia Tsou. Obecnie zachowały się dwa takie szalaszy. Całe plemię, liczące ok. 6 tys. osób, ma też dwóch wodzów mieszkających w różnych, sąsiadujących ze sobą wioskach. Zazwyczaj raz do roku w kubic odbywają się spotkania rytualne, a wstęp do szalaszu mają tylko mężczyźni. W czasie tych świąt plemiennych małe dzieci są przynoszone do kuby (rodzaj ofiarowania), a młodzieńcy wysłuchują pouczeń od starszyny plemiennej. Duży wkład w zachowanie i chrystianizację zwyczajów plemienia Tsou mają misjonarze werbiści.



Zbiór pędów bambusa.

Takie coroczne rytuały to dla ludu Tsou rodzaj odskoczni, odpoczynku od codzienności. Wielu młodych ludzi wyemigrowało do miasta w poszukiwaniu pracy. Ci, którzy zostali w górach, kontynuują w mniejszym lub większym stopniu styl życia swoich przodków. Można powiedzieć, że cały rok jest tu wyraźnie podzielony na czas pracy i czas odpoczynku. Wielu mieszkańców gór Tsou utrzymuje się z zarobków sezonowych. Kwiecień – czerwiec to miesiące, kiedy można poprawić domowe budżety. W tym czasie bowiem bambus wypuszcza nowe, delikatne pędy, które są przysmakiem na stołach Tajwańczyków. Z kolei ci, którzy trudnią się zrywaniem liści herbaty, mają więcej dni roboczych (herbatę zbiera się cztery razy do roku). Ostatnio coraz bardziej popularna staje się też uprawa kawy.



Naprawa wodociągu w wiosce.

Kościół uczy nas, jak pośród zatroskania o życie doczesne, nie zapomnieć o wieczności. W ostatnim czasie nasza parafia z radością świętowała poświęcenie nowych kaplic w dwóch wioskach. Było to możliwe dzięki ofiarności dobrodziejów z całego Tajwanu i zagranicy. Inne parafie werbistowskie też nam spieszyły z pomocą. W czerwcu br. pojechaliliśmy do Tajpej, by tradycyjnymi pieśniami i tańcem podziękować tamtejszym katolikom. Jedną część naszego przedstawienia nawiązywała do tradycyjnych dożynek Tsou, zwanych świętą prosą. Jest to drugie, obok rytuałów w kubie, ważne święto tego plemienia. Proso było w przeszłości głównym elementem jadłospisu Tsou. Dożynki tego ludu różnią się w znacznym stopniu od tych, które można zobaczyć u innych plemion aborygeńskich na Tajwanie. W osadach zamieszkiwanych przez Tsou atmosfera tego święta jest raczej cicha, a uczestnicy gromadzą się w domach należących do poszczególnych rodów. Obowiązuje wtedy zakaz spożywania niektórych potraw, np. ryb i czosnku.



Poświęcenie kaplicy w wiosce Layji.

Wyjazdy do stolicy Tajwanu zdarzają mi się rzadko. Często brakuje czasu, by zatroszczyć się o naszych wszystkich parafian rozrzuconych w siedmiu wioskach. Jednak zaraz po Chińskim Nowym Roku rezerwuję czas na wyjazd do Xinzhu (duże miasto na północy Tajwanu), aby uczestniczyć w kilkudniowym spotkaniu dla studentów. Jest to rodzaj rekolekcji organizowanych dla młodzieży i przez samą młodzież. Kilkadziesiąt lat temu spotkania te zainicjowali jezuici prowadzący duszpasterstwo akademickie w Tajpej. **Chociaż jestem kilkanaście lat starszy od uczestników tych rekolekcji, to właśnie oni są tam moimi nauczycielami w wierze.** Przy okazji poznaję, czym dzisiaj żyje młode pokolenie w mieście. Te pięć dni rekolekcji jest wypełnionych modlitwą, dzieleniem się i zabawą. Potem wracam na południe kraju, w góry, by kontynuować moją misyjną edukację. ▲



foto: Piotr Śledź SVD

Ś w i ę t a B o ż e g o N a r o d z e n i a w Z a m b i i

Świętom Bożego Narodzenia w Zambii brakuje atmosfery, do jakiej przyzwyczałem się, będąc w Polsce. Przede wszystkim pogoda: na próżno by wypatrywać śniegu, temperatura w dzień rzadko spada poniżej 30 stopni, przyroda zaś mieni się świeżością zieleni i różnobarwnymi kwiatami. Przed i po Bożym Narodzeniu mamy tu najdłuższe dni w roku, inaczej niż na półkuli północnej, słońce zachodzi ok. godz. 19.00, a więc nie ma długich wieczorów, charakterystycznych dla świąt w Polsce.

Mało kto w Zambii przystraja w domu choinkę, drzewka te można znaleźć głównie w większych sklepach. Pojawiają się one najczęściej już w listopadzie, natomiast przed samymi świętami niektórzy dekorują różne drzewa rosnące przy domach – oczywiście nie świerki, tych nie znajdziemy, są natomiast sosny, trochę inne od naszych, z dłuższymi igłami, ale wydające ten sam zapach. Takie właśnie sosny rosną przy naszej plebanii i ich gałęzie stanowią istotną część dekoracji świątecznej w naszym kościele.

Już w listopadzie w centrum handlowym można usłyszeć kolędy grane prawie non stop przez blisko dwa miesiące, tam także można znaleźć bożonarodzeniowe dekoracje: dużo waty, jakieś świecadelka, małe mikołaje, itp. Niewiele osób praktykuje tu zwyczaj obdarowywania się prezentami, a już na pewno nie kładzie się ich pod choinkę. Popularne są za to kartki świąteczne wręczone znajomym, rzadko wysyła się je pocztą.

Brak jednego z trzech króli

Tuż przed Bożym Narodzeniem zaczynają się bezpośrednie przygotowania do świąt przy parafii. Kościół zostaje wysprzątnany, wypolerowany i przystrojony. Po lewej stronie ołtarza pojawia się żłóbek, każdego roku trochę inny. Każdego też roku przygotowuje go inna grupa parafialna, natomiast pojawiają się te same figury świętych. Dziwnym trafem zawsze brakuje jednego z króli, który gdzieś się "zgubił" i nikt jakoś nie potrafi znaleźć nowego. Gałęzie sosny wypełniają kościół przyjemnym zapachem, kolorowe girlandy wiszą wzdłuż i w poprzek kościoła – wykonuje się je z papieru toaletowego: tanie, a ładnie wyglądają.

Ostatnie dwa-trzy dni przed 25 grudnia to prawie stała obecność różnych chórów i dźwięku bębnow. Swoje próby mają ministranci, których w naszej parafii jest ponad 50, oraz flower girls – dziewczęta w wieku 8-14 lat, których zadaniem jest taniec podczas Mszy św. Na święta zawsze uczą się nowych kroków tanecznych. Również grupa przygotowująca Christmas play, czyli jasełka, intensyfikuje próby. W dzień wigilijny ok. godz. 12.00 wszyscy znikają jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, by pojawić się odświętnie ubrani na samych uroczystościach, które zaczynają się wcześniej niż w Polsce. Już o godz. 16.00 "swoją" Pasterkę mają dzieci, których – jak w każdej afrykańskiej parafii – jest bardzo dużo. W niedzielnej Mszy św. uczestniczy



ich 500-600 i ta pokaźna gromada wypełnia cały kościół. Decyzją, by Pasterkę odprawić dla dzieci, była spowodowana kilkoma sprawami: na Pasterce dla dorosłych kościół był na tyle wypełniony, że dzieci musiały stać na zewnątrz, a poza tym rodzice nie pozwalają dzieciom być poza domem nocą. Muszę też przyznać, że mnie samemu łatwiej jest przygotować specjalną liturgię dla dzieci i wytłumaczyć, co to jest Boże Narodzenie i co naprawdę stało się dwa tysiące lat temu w Betlejem. Podczas Eucharystii dla dzieci cała liturgia przygotowywana jest przez nie same.

Przerwa na papierosa przed narodzeniem Jezusa

Główna Msza św. w naszej parafii nie rozpoczyna się o północy, lecz ok. godz. 20.00 i poprzedzona jest śpiewaniem kolęd i jasełkami. Duże zainteresowanie zawsze towarzyszy zwłaszcza temu drugiemu wydarzeniu. Co roku innej grupie parafialnej powierza się przygotowanie jasełek. Grający swoje role próbują jak najwierniej przedstawić sytuację opisaną w Biblii, dodając oczywiście własną interpretację wydarzeń. Widzowie bardzo żywo reagują na to, co się dzieje: często słychać śmiech, oklaski, wyrazy zdumienia itp. Zdarzają się też zabawne sytuacje. Jednego roku grupa przygotowała trochę za długie jasełka, a ponieważ grający św. Józefa był namiętnym palaczem, tuż przed scenką o narodzeniu Jezusa ogłoszono pięciominutową przerwę na papierosa, przyjętą z wielkim entuzjazmem...

Parę minut po zakończeniu jasełek zaczyna się właściwa liturgia bożonarodzeniowa, bardzo uroczysta, z licznymi śpiewami i tańcami, które są najważniejszym elementem afrykańskiego świętowania. Kościół zawsze wypełniony jest do ostatniego miejsca, dużo ludzi znajduje się na zewnątrz. Podobnie jak w Polsce, jeśli któryś z parafian pojawia się w kościele tylko raz w roku, to najczęściej jest to w wieczór wigilijny. Msza św. trwa ok. trzech godzin, a następnie wszyscy rozchodzą się do domów, aby jeszcze chwilę poświęcić przy dobrym jedzeniu albo po prostu pójść spać. Nie ma w Zambii tradycji wieczery wigilijnej. Zdarza się, że tego dnia bywa nadużywany alkohol.



Sam dzień Bożego Narodzenia to kontynuacja świętowania, chociaż frekwencja jest słabsza niż na Pasterce. Kościół ponownie wypełnia się dźwiękami bębnow oraz głośnym i radosnym śpiewem. Popołudnie to czas na spotkania towarzyskie oraz zorganizowane imprezy. Tu w Zambii nikt nie traktuje Bożego Narodzenia jak święta rodzinnego, ludzie raczej spotykają się ze znajomymi, uczestniczą w różnego rodzaju piknikach lub szukają miejsca i okazji do pośpiewania, potańczenia i wypicia czegoś mocniejszego.

Chrzest w boxing day

26 grudnia to również dzień wolny od pracy zwany boxing day. W kościele mamy tylko jedną Mszę św., podczas której odbywa się chrzest dzieci w wieku do pięciu lat. Tu nikt nie spieszy się z chrztem dziecka, praktycznie rzadko zdarza się udzielenie chrztu podczas pierwszych tygodni jego życia. Czasami rodzice zwlekają tak długo, że dziecko zaczyna chodzić do szkoły,

a wtedy musi przejść dwuletni kurs katechumenatu. Wydaje się, że dzieje się tak pod wpływem niektórych sekt, których w Zambii mnóstwo. Ich członkowie utrzymują, że tylko dorosła osoba może zostać ochrzczona. Rodzice zatem chcą zostawić decyzję o chrzcie samym dzieciom. Prawie zawsze kilka dni po narodzinach dziecka odbywa się tzw. baby shower, czyli uroczyste przedstawienie dziecka rodzinie i znajomym. Przy tej okazji niemowlę zostaje obdarowane prezentami.

Sakrament chrztu poprzedza kilkutygodniowe przygotowanie. Rodziców zaprasza się na kurs przypominający o najważniejszych sprawach wiążących się z tym sakramentem oraz o obowiązkach rodziców i chrzestnych. To okazja do poruszenia podstawowych spraw dotyczących wiary i znajomości katechizmu. Na spotkania powinni przychodzić obydwój rodziców, w praktyce pojawiają się matki. W końcowej fazie przygotowań prosi się o przyście również rodziców chrzestnych. W Zambii jest tylko jeden chrzestny – kobieta dla dziewczynek i mężczyzna dla chłopców. Słabe uczestnictwo ojców wiąże się z tym, że albo się tym nie interesują, albo im się nie chce, albo też nie mają czasu czy po prostu ich nie ma. Zdarza się, zwłaszcza w przypadku młodych dziewczyn, że dzieci pojawiają się przed zamążpójściem. Generalnie w tradycji afrykańskiej wychowanie małego dziecka, w tym i wychowanie religijne, należy do obowiązków matki. ▲



Jezusie, Maryjo i Józefie

Jezusie, Maryjo i Józefie

Jezusie, Maryjo i Józefie

Jezusie, Maryjo i Józefie, ku Wam, święta Rodzino z Nazaretu,
kierujemy dziś nasze spojrzenie z podziwieniem i zaufaniem;
w was rozważamy piękno jedności w miłości prawdziwej;
Wam polecamy wszystkie nasze rodziny, aby odnowiły się w nich cuda łaski.

Święta rodzino z Nazaretu, pociągająca szkoła świętej Ewangelii:
naucz nas naśladować Twoje cnoty mądrą dyscypliną duchową,
daj nam jasne spojrzenie umiające rozpoznać dzieło Opatrzności w codziennych realiach życia.

Święta Rodzino z Nazaretu, wierna strażniczko tajemnicy zbawienia:
spraw, by odrodził się w nas szacunek do milczenia, uczyni nasze rodziny wiecznikami modlitwy
i przekształć je w małe Kościoły domowe, odnow pragnienie świętości,
wspieraj szlachetny trud pracy, wychowania, słuchania, wzajemnego zrozumienia i przebaczenia.

Święta Rodzino z Nazaretu, rozbudź w naszym społeczeństwie świadomość
sakralnego i nienaruszalnego charakteru rodziny,
dobra nieocennionego, którego nic nie może zastąpić.

Niech każda rodzina stanie się gościnnym mieszkaniem dobroci i pokoju
dla dzieci i osób starszych, dla ubogich i potrzebujących pomocy.

Jezusie, Maryjo i Józefie, z ufnością Was błagamy, Wam się z radością powierzamy.

papież Franciszek ▲



Jezusie, Maryjo i Józefie

Refleksje ojca Jerzego

ksiądz Jerzy Gawlik SVD

Mądry zarządca

Przypowieść o nieuczciwym zarządcy (Łk 16, 1-13) każe nam zadać sobie pytanie: **Jakim ja jestem zarządcą?** *Ja zarządcą? A czym to ja mam niby zarządzać?*

Bóg powierzył całe swoje stworzenie nam, abyśmy mądrze nim zarządzali jako Jego współpracownicy. Jezus Chrystus dodatkowo powierzył nam troskę o swoje Królestwo: królestwo miłości, sprawiedliwości i pokoju. Pokój i zgoda na świecie, odnowienie wszystkiego w Chrystusie zależy od nas wszystkich, jako wspólnoty i jako jednostki.

Naszym zadaniem jako uczniów Chrystusa, zarówno osób świeckich jak i duchownych jest przyczynianie się do rozwoju Królestwa Bożego na ziemi. Bóg wyposażył nas w odpowiednie dary, abyśmy to czynili. Jesteśmy uposażeni w łaskę wiary, otrzymaliśmy Ducha Świętego, który działa w naszych sercach oraz otrzymaliśmy dar czasu. **Prędzej czy później staniemy przed Bogiem aby zdać sprawę ze swego władarstwa.**

W przypowieści o nieuczciwym zarządcy Jezus pragnie nam pokazać jak bardzo potrafimy się zatroszczyć o życie doczesne, które przecież i tak się kiedyś zakończy. Obyśmy w taki sam sposób potrafili zadbać o nasze życie wieczne, które się nigdy nie skończy.

Pieniądze i dobra materialne są potrzebne w świecie i zawsze były. Nie znaczy to jednak, że nasze życie i cały świat musi się opierać na pieniądzach. Gdyby nasze życie zależało tylko od tego co potrafimy utrzymać w naszych rękach i kupić za pieniądze to bogaci by żyli, a ubodzy by pomarli. Jesteśmy tylko dzierżawcami tego co posiadamy.

Tak naprawdę to my nic nie posiadamy.

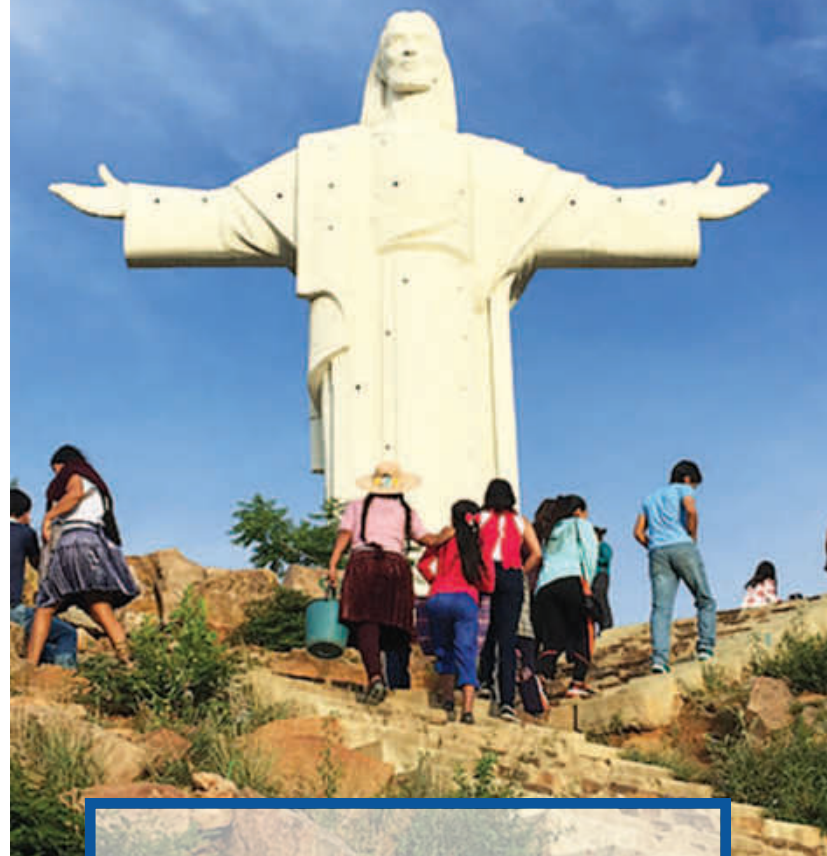
Wszystko zostało nam pożyczone. Nawet nasze życie jest nam dane w "dzierżawę". Jesteśmy administratorami a nie właścicielami. My nie jesteśmy właścicielami naszych dóbr, naszego zdrowia ani tego świata. **Kiedyś będziemy się musieli rozliczyć z tego wszystkiego przed Kimś kto jest większy od nas, przed Bogiem.** Im szybciej to zrozumiemy tym łatwiej nam przyjdzie sobie uświadomić, że życie to nie tyle branie co dawanie, nie tyle posiadanie co dzielenie się z innymi. *"Prochem jesteś i w proch się obrócisz"* – dobrze znamy te słowa. ▲

tel: 1-847-753-7422

Odpowiedział mu Jezus:
"Ja jestem
drogą i prawdą,
i życiem.

**Nikt nie przychodzi do Ojca
inaczej jak tylko przeze Mnie."**

Ewangelia Jana 14: 6



Zgromadzenie Słowa Bożego

**...i ty możesz pracować
jako kapłan albo brat misyjny...**

Więcej informacji można uzyskać
w języku angielskim:

Divine Word Vocation Office

102 Jacoby Drive SW Epworth, IA 52045-0380

1-800-553-3321 ● dwm@mwci.net

www.svdvocations.org

Werbiści
Society of the Divine Word
P.O. Box 6024
Techy, Illinois 60082-6024

Nonprofit Org
U.S. Postage
PAID
Crystal Lake,
IL 60014
PERMIT NO. 174

Duchowy Dar

którym głoszą Dobrą Nowinę w różnych zakątkach świata. Będzie pomocą w przygotowaniu nowych misjonarzy oraz w opiece nad naszymi współbraćmi: chorymi i emerytami.

Jeżeli chcesz pomóc Werbistom, użyj formę i kopertę, które umieszczone są w środku tego magazynu albo skorzystaj z naszej strony internetowej: www.divinewordgifts.org

Misyjne Msze Wieczyste (Misyjny Związek Mszalny)

Wpis do Misyjnych Mszy Wieczystych jest wspaniałym darem duchowym dla nas i naszych bliskich na urodziny, imieniny, rocznice ślubu, Pierwszą Komunię Świętą albo w intencji zmarłych. Wpisać można na zawsze rodzinę lub pojedyncze osoby. Misyjne Msze Wieczyste to szczególny rodzaj modlitw Zgromadzenia Misjonarzy Słowa Bożego. Siedmiu misjonarzy Werbistów w różnych częściach świata odprawia codziennie Mszę Świętą w intencjach osób, które zostały wpisane do Misyjnych Mszy Wieczystych.

Msza Święta

Msza Święta to źródło łaski dla tych, za których jest ofiarowana oraz dla całego Kościoła. Nasze Zgromadzenie liczy ponad 6,000 członków pracujących w 71 krajach. A więc w każdej chwili jeden z naszych ojców sprawuje gdzieś w świecie Mszę Świętą.

Msze Gregoriańskie

Msze Gregoriańskie są odprawiane przez trzydzieści kolejnych dni w intencji tylko jednej zmarłej osoby.

Plan Emerytalny Annuity

Uczestnicy Planu Emerytalnego dzielą nie tylko zaangażowanie Zgromadzenia w dziele ewangelizacji, ale także jego zasługi i błogosławieństwa. Werbiści pamiętają o ofiarodawcach podczas codziennych modlitw i w czasie Mszy Świętych ofiarowanych przez naszych kapłanów pracujących na całym świecie.

www.annuitysvd.org

Tak, dar, który zmieni na lepsze życie wielu ludziom na świecie, również Twoim bliskim, bo będziemy się za Nich modlić. Twoja ofiara pomoże naszym misjonarzom i ludziom,



fot. SVD Archiwum